Nr 4. Poznań, dnia 17 lutego 1918 Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR:
Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W ostatnim czasie zdarzało się kilkakrotnie, że p. przewodniczące czy skarbniczki odsyłając nam do biura polisy i karty znaczkowe zmarłych członków, same wypełniały **poświadczenie śmierci.**

Zwracamy przeto uprzejmie uwagę, że formularze te wypełniać mogą jedynie księża, czy to patronowie stowarzyszeń czy inny ksiądz parafialny. Gdybyśmy mimo dzisiejszej uwagi odebrali w przyszłości takie poświadczenie niewypełnione przez władzę kościelną, musielibyśmy je niestety odesłać, co by pociągało za sobą opóźnienie sprawy i koszta przesyłki pocztowej. Prosimy przeto uprzejmie, aby Szan. Zarządy zechciały się zastosować do uwagi naszej.

Chcąc Stowarzyszeniom naszym oszczędzić ile możności wydatków pocztowych, kazaliśmy wydrukować **pokwitowania znaczkowe** na kartach pocztowych, które wysyłać można jako druk za 3 fen, oszczędzając jeszcze kopertę. W takim razie nie wolno jednakże pisać na karcie nic więcej, jak swoje nazwisko i miejscowość stowarzyszenia, o ile nie ma stempla. Wszelkie dalsze dopiski nie dozwolone na drukach 3 fenygowych.

Biuro Związku.

Z powodu zmniejszenia „Gazety dla Kobiet“ jesteśmy niestety zmuszeni podawać w streszczeniu sprawozdania stowarzyszeń naszych, wyjmując z nich najważniejsze zdarzenia i tytuł wykładu.

Wierzymy, że p. sekretarki, zrozumiawszy tę konieczność, mimo to przysyłać nam będą sprawozdania, które w oryginale chowamy do akt stowarzyszeń, jako bardzo ważny i cenny materyał. **Redakcya.**

Z kwestyi kobiecej.

Oddział dla spraw kobiecych przy urzędzie wojennym w Poznaniu i inne związki niem. kobiet katol. i ewangl., a także nauczycielki, urządziły w zeszłym miesiącu kurs naukowo-społeczny z kwestyi kobiet pracujących, w którym także brał udział sekretaryat Związku naszego.

Kurs ten czterodniowy obejmował kwestyę kobiety pracującej we wszelkich dziedzinach, z którą zapoznać się mogli bardzo liczni słuchacze w poszczególnych, dobrze i jasno wygłaszanych wykładach.

Ażeby i nasze stowarzyszone dowiedziały się i zapoznały z pracą kobiecą w stowarzyszeniach niemieckich, podajemy wykłady te, choć w streszczeniu, w niniejszym artykule.

Pierwszy wykład dał pogląd ogólny na stanowisko pracownic fabrycznych, których jest obecnie w Niemczech 1 500 513. Niestety nie wiemy, ile jest Polek pomiędzy kobietami, a prawdopodobnie i one stanowią znaczną liczbę. Jakąż siłę przedstawiałyby te kobiety, gdyby wszystkie w jednym złączone były Związku polsko-katolickim.

Prelegentka uznała także konieczność zorganizowania kobiet pracujących, które przecież cały dzień zajęte ciężką, jednostajną, nieraz bezmyślną pracą, powinny mieć choć kilka chwil swobodniejszych, żeby i porozmawiać mogły, zabawić się godziwie i nauczyć się czegoś. Powinny mieć osobę zaufaną, którąby im i radą służyła i umiała ustrzedz od złego; a wszystko to powinny znaleźć w stowarzyszeniach kobiecych. Z kobietami zorganizowanemi liczyć się też będą pracodawcy, którzy dawniej wyzyskiwali pracę kobiet i czas tej pracy, dziś już ustalony.

Pracownice fabryczne to po części dziewczęta, które przyszły do miast wielkich jako służebne, a przeszły po pewnym czasie do fabryki. Zwabione większą w fabryce zapłatą i swobodą, nie doceniały lepszej opieki, obejścia i warunków życiowych, jakie miały w służbie domowej. Kobieta wybierająca sobie zawód jakiś, choćby najprostszy, powinna liczyć się nie tylko ze swoją inteligencyą, ale i z charakterem swym i upodobaniem. Ponieważ młode dziewczęta idą przeważnie za wskazówkami matek, one więc dbać o to muszą, aby zajęcie to odpowiadało usposobieniu córek, n. p. jeżeli dziewczę jest niecierpliwe, szorstkie i nie lubi dzieci, nie powinno nigdy przyjmować miejsca do dzieci.

Druga prelegentka mówiła o **wpływie wojny na zawodową pracę kobiet.**

Długotrwała wojna, którą coraz więcej mężczyzn odciąga od ich zawodów, zmusiła z jednej strony matki rodzin do podjęcia pracy mężów, a z drugiej strony zniewoliła fabryki i inne przedsiębiorstwa do korzystania z pracy kobiecej. To też widzimy dziś kobiety zastępujące wszędzie mężczyzn. Widzimy je na kolejach, tramwajach, pocztach, w warsztatach rzemieślniczych, nawet kuźniach, przy pracach wymagających nadzwyczajnej siły, przytomności umysłu, punktualności i odpowiedzialności. Są to prace nie odpowiadające organizmowi kobiet, stworzonych przedewszystkiem na żony i matki, dla domu i rodziny. Jest więc obawa, aby

te stosunki nie odbiły się niekorzystnie na stosunkach rodzinnych. Prelegentka uważa stosunki te, wywołane wojną, jako przejściowe, które skończą się, gdy mężczyźni wrócą do kraju — do swych zajęć.

Specyalny wykład był **o ochronie prawnej** kobiet pracujących.

Bardzo ważnym dla kwestyi kobiecej był wykład **o wyrobieniu u każdej kobiety zmysłu gospodarczego,** o wychowaniu i wykształceniu gospodarczem, do którego matki wdrażać powinny swe córki od lat najwcześniejszych, aby idąc do jakiejkolwiek pracy zawodowej znały się już na gospodarstwie domowem.

Straszna i długa wojna, w znacznej części ekonomiczna pokazała, jak doniosłą dla ogółu jest sprawa gospodarstwa domowego. Wojna ta nauczyła kobiety nietylko przetrzymać te ciężkie czasy, ale i utrzymać dom, co w obecnych trudnych warunkach jest dowodem umiejętności gospodarczej.

Prelegentka przytoczyła słowa niem. działaczki w kwestyi kobiecej, Jadwigi Heilowej, która twierdziła, że gospodarstwo domowe jest dla kobiety najlepszym tonem i najprzedniejszym sportem. Kobieta, choćby najmędrsza, ale nieznająca się na gospodarstwie, jest jak kaleka, krzywa — ułomna.

Po tym wykładzie zaproszono uczestników kursu do zwiedzenia szkoły gospodarstwa domowego przy szkole ludowej dla dziewcząt, przy placu Stawowym. Przypuszczając, że żadna z czytelniczek naszych nie zna tej szkoły, opiszemy nasze tam odwiedziny w osobnym artykule.

Ważną bardzo kwestyą w tym kursie była **kwestya mieszkań dla pracownic fabrycznych.**

U nas, w dzielnicy czysto rolnej, przemysłu wielkiego nie ma zupełnie. Najważniejszym jest u nas przemysł cukrowy; ponieważ praca tam trwa tylko przez kilka miesięcy w roku, nie ma więc specyalnych w tej gałęzi robotników. Prócz cukrowni mamy kilka fabryk żelaza i przeróbki tabaki, które jednakże robotników i robotnice swoje mają z pośród ludności miejscowej, mieszkających przy swych rodzinach.

Inaczej na zachodzie, gdzie wielkie fabryki broni, kopalnie, huty zatrudniają rzesze całe robotników, którzy przeważnie z obcych napływają stron, a między nimi wielu rodaków naszych i rodaczek. Dla tych to robotników nie mających własnych rodzin i mieszkań, budują fabryki specyalne domy — jak koszary — mieszczące setki ludzi pod jednym dachem. Takie więc mieszkania były tematem jednego specyalnego wykładu.

Jak już wzkazała pierwsza prelegentka, kobiety pracujące powinny obracać się po swych zajęciach zawodowych w środowiskach zupełnie innych, w środowiskach, któreby im choć w części zastępowały dom rodzinny. Na pierwszym więc planie stać powinno ich mieszkanie, kącik, który, choćby najmniejszy, przypominać by im mógł rodzinę. Niechby więc te pracownice fabryczne miały w swoim własnym kącie tyle miejsca, żeby zawiesić mogły swój ulubiony obraz, podobiznę rodziny, ułożyć parę książek, ustawić kwiatek. Niechby tam swobodnie mogły mówić pacierz rano i wieczór, zapłakać niekiedy nad listem, odebranym z domu, nie narażając się za to na szyderstwo koleżanek.

Prelegentka mówiła o tych wielkich, wspólnych salach, gdzie łóżko przy łóżku, często śpi obok siebie 100 do 200 dziewcząt, innej narodowości, innej religii, obyczajów i pojęć moralnych. Jakież stąd niebezpieczeństwo dla dziewcząt młodych, niewyrobionych, które bojąc się drwin współtowarzyszek, zaprzestaną wkrótce odmawiać pacierz, nie pójdą w niedzielę na mszę św. Zato uczęszczać będą na zabawy głośne, na widowiska gorszące, przestawać będą z ludźmi nieznanymi, złymi, którzy idąc ostrożnie do wytkniętego celu, odbiorą im wiarę, przywiązanie do rodziny, a potem i cześć.

Niemniej niebezpieczne są te mieszkania prywatne, przy rodzinach, u których często lokują się pracowni-

---

Ks. Kiełczewski.

Wspomożenie wiernych.

(Przedruk wzbroniony.)

I.

Przed kilku laty stało się, co opowiem.

We wsi B...., położonej wśród lasów w Prusach Zachodnich mówiła Katarzyna, niewiasta w podeszłych już leciech do dwóch dziewcząt młodych, podobnych do siebie, jak dwie krople wody, — i nie dziw, bo były bliźnięta, — więc stara Katarzyna mówiła do nich: „Basiu, Jagusiu, dziś znowu bardzo źle śniłam o was. Pewnie nieszczęście jakie idzie na was. Modlę się ustawicznie, i wy się módlcie. Dziś rozpoczniemy nowennę do Matki Boskiej Częstochowskiej“.

Dzień później — było to w lipcu — ludzie z małymi wyjątkami pracowali w polu. Do domu starej Katarzyny wszedł nieznajomy pan. Wytwornie był ubrany, ale oczy czarne, nos orli, czarna broda, wzrok przenikliwy składały się na twarz o dziwnie nieprzyjemnym wyrazie. Obejrzał się jakby tchórzliwie i zapytał łamaną polszczyzną:

„Jesteście Katarzyną N...! Czy tak?... Macie dwa dziewczęta w domu?“

„Tak! Basia jest na polu przy pracy, a Jagusia u sąsiadki bawi dzieci“.

„Zawołajcie natychmiast obydwie“.

„Po co?“ pytała Katarzyna. „Nie wiem, kto pan jesteś?“

„Sąd opiekuńczy mnie tu przysłał. U sołtysa już byłem. Przyszedłem w sprawie waszych wnuczek“, brzmiała odpowiedź.

„Ale to nie wnuczki moje, tylko dzieci ś. p. siostry, które przytuliłam do siebie po jej śmierci, bo ojciec już przed wielu laty pojechał do Ameryki i nic o nim odtąd nie wiemy“.

„Słyszałem o tem, i właśnie sąd w sprawie ojca ważną ma dziewczętom obwieścić wiadomość. Z rozkazu sądu muszą natychmiast zemną pójść do miasta“.

Katarzyna przestraszona zawołała najpierw Basię, którą potem posłała na pole po Jagusię. Gdy przyszły, kazała się im ubrać w odświętne suknie, nie szczędząc przy tem uwag i przestróg: „Trzymajcie się zawsze razem; módlcie się do Matki Boskiej Częstochowskiej. Głośno Ją wzywajcie, gdyby wam grozić miało nieszczęście“. Pokropiła je święconą wodą, dziewczęta płacząc przypadły do nóg poczciwej ciotki. Nieznajomy tymczasem zaczął się niecierpliwić, powtarzając ustawicznie: „Spieszcie się“. I wręcz wypychał dziewczęta za drzwi.

Pół godziny po odejściu dziewcząt płakała Katarzyna. Nagle przejął ją strach wielki. Pobiegła do księdza proboszcza, aby mu wszystko opowiedzieć. Po drodze wstąpiła do sołtysa, od którego ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że nikt ze sądu nie był u niego. — Wzmagało się więcej i więcej podejrzenie, że dziewczęta wpadły może w ręce zbrodniarza. Sołtys wysłał pogoń za nieznajomym, ale któżby mógł go dogonić, gdy zyskał przeszło godzinę czasu. W strasznej obawie uklękła Katarzyna przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, błagając „Wspomożenie wiernych“ o opiekę i ratunek dla nieszczęśliwych dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ce fabryczne. Są to rodziny obce, które wynajmują u siebie takie „kąty“ ludziom różnej płci i wiary i prowadzenia niemoralnego, a młode dziewczęta, żyjąc w takiem otoczeniu, muszą się zepsuć i zmarnieć.

Oby te przykre stosunki mieszkaniowe zmieniły się po wojnie; oby budowano małe, schludne i zdrowe mieszkania z ogródkami, gdzieby pracownice fabryczne po swojej ciężkiej pracy odetchnąć mogły swobodnie, przebywając z Bogiem, z przyrodą, choćby kilka chwil dziennie.

Niemniej ważnym i pouczającym był wykład **o pielęgnowaniu zmysłu rodzinnego u dziewcząt.**

Ponieważ temat ten także dla nas doniosłe ma znaczenie, przeto omówimy go obszerniej w gazetce następnej, także wykład o **wpływie religijnym na kobiety pracujące.** Jedyny to był wykład wygłoszony przez mężczyznę, wszystkie inne przemowy miały kobiety.

Dwa specyalne wykłady poświęcono kwestyi dziecięcej, jako sprawie złączonej ściśle z kwestyą kobiecą, ale o tem już innym razem.

POGADANKA.

Znowu miły list odebrałam od „ciekawej Ewy“. Przykro mi bardzo, żeś ciężkie przechodziła chwile, kochana Ewo, ale te każdy przechodzić musi a dobrze, gdy ducha nie traci, i skoro tylko, jak Ty, trochę swobodnej myśli odzyska, zabiera się do pracy i nauki. Bóg zapłać też za dobre słowa i życzenia do mnie skierowane — nawet Szan. Redakcyę wzruszyły i pozwala mi nadal pisać i gawędzić z wami.

Dzisiaj chciałabym pomówić o jednej sprawie, która w ostatnich numerach „Gazetki“ kilkakrotnie się odzywała: sprawie służby domowej. Czytałyśmy tam raz, że służące, choćby najlepsze i najchętniejsze, mają zawsze przykrości do znoszenia ze strony pań swoich, to znowu drugi raz, że panie wiele razy się sparzywszy, na zimno dmuchają, jak to mówią.

Najważniejszym punktem walnego zebrania był odczyt i jedna i druga strona mają trochę słuszności; prawda, jak to często bywa, leży na połowie drogi. Stosunki służebne tak się zmieniły w stosunku do dawniejszych, że dziś nie uwierzę, aby naprawdę mogła służąca w miejscu mieć „krzywdę“. Jeżeli pod jakimbądź względem jest źle ,to poprostu zabiera ona manatki i odchodzi, a rzecz w krótkim czasie tak się rozgłosi, że nieprędko taka pani służącą dostanie. Przytem prawo otacza taką opieką pracobiorców, że na rzeczywistą krzywdę wcale nie byłoby miejsca. Przypatrzmy się jednak, jak to czasem owe krzywdy wyglądają. Jeżeli dom większy, dzieci kilkoro a służąca jedna, to oczywiście np. chodzić codziennie rano do kościoła nie będzie mogła. Jestto zwykle czas, w którym dzieci wstawają i wybierają się do szkoły, trzeba im wszystko przygotować, sprzątnąć i podać śniadanie itd. Przy przyjmowaniu więc obowiązku trzeba się naprzód nad tem zastanowić i, o ile się nie chce wyrzec swobody pójścia do kościoła, takiego miejsca nie przyjmować. Albo inny przykład. Miejsce w domu, gdzie są dwie osoby: jedna bardzo stara a druga ciężko chora, potrzebująca ciągłej opieki jak maleńkie dziecko. Służąca, nawiasem mówiąc, bardzo pobożna, robi grymasy i sceny, o ile, spędziwszy całe niedzielne popołudnie poza domem, ma wieczorem pozostać na godzinę przy chorej, gdy ona właśnie się wybierała na zebranie. Czy rządziła się wtedy sercem?

Co zaś do drugiej strony t. j. tych pań, którym wcale a wcale dogodzić nie można, to przyznaję, że są i takie. Byłoby z pewnością lepiej, gdyby wszystkie panie zrozumiały, że służąca to człowiek tak samo jak one czujący i myślący, że nie wystarcza dać im zapłatę, jedzenie itd. ale że ona może stokroć więcej potrzebuje serdecznego, dobrego słowa, trochę ciepła, którego jej rodzina dać nie może, bo od niej oddalona. Może by to przyczyniło się do większego zbliżenia się i porozumienia, a także wzajemnego przywiązania, któreby sprawiło, że służba byłaby zarazem najlepszymi przyjaciółmi państwa. Znam taki wypadek. W pewnym domu mają służącą od szeregu lat. Posiada coprawda wszystkie potrzebne cnoty, jest pracowitą i wierną, ale co najwięcej znaczy, że jest tak przywiązaną do domu całego, że uważa go prawie za własny. Dzieli smutki i radości państwa, za mąż się nie wybiera, mimo, że konkurentów, którzy się na jej zaletach poznali, nie brak, bo powiada, że zanadto tęskniłaby za miejscem i państwem. W swoich troskach i kłopotach zasięga zawsze rady pani, do której ma pełne zaufanie. Jest też uważaną za członka rodziny i jako taka traktowaną. Przykład ten pokazuje, że trochę dobrej woli z obu stron, wyrozumiałość wzajemna na błędy, które każdy posiada i dużo serca mogą i w tych stosunkach wiele na lepsze zmienić. Im więcej będzie takich domów, gdzie starać się będą nie tylko o potrzeby cielesne służby, ale także zajmą się jej sercem i umysłem, tem mniej dziewcząt naszych wybierać się będzie na zarobek do fabryk, gdzie je czeka nie tylko ciężka praca, ale przedewszystkiem grozi im zepsucie i grzech. Pamiętajcie o tem, kochane stowarzyszone służebne i pozostańcie lepiej pomiędzy swoimi. Tego wam życzy wasza A.

ZAGADKA HISTORYCZNA.

„Polska rozdarta, Polska już zgnębiona!“
Nie! Nie! Nie prawda, żyją Polki jeszcze,
Wielkie uczucie rozgrzewa im łona,
Niemi trwa Polska... Precz krzyki złowieszcze!...
Pańska siedziba, panienka, sierota,
Pod okiem babki kształci serce swoje,
Cicha, bez pychy, nie uwielbia złota,
Podziela ludu radości i znoje.
Wtem drgnęło Polski rozerwanej ciało,
Polacy wznieśli broń swą na Moskala
I młoda Polka niestrudzenie, śmiało,
Na polu walki ranionych ocala.
W pośród kul świstu bandażuje rany,
Nad konającym z współczuciem przyklęka,
Bo chce ocalić Polsce ukochanej,
Wiernych jej synów, ta dzielna panienka.
Zwija się, krząta na szpitalnej sali,
W czarnej sukience, niestrudzona niczem
I — „Czarną panią“, chorzy tę nazwali,
Co im świeciła anielskiem obliczem...
Zbrakło już miejsca dla rannych żołnierzy,
Już przepełnione wszystkie lazarety,
Bez opatrunku moc ranionych leży
I drży boleścią serce cnej kobiety.
Własnym funduszem zakłada lecznice,
Najniższe chorym oddaje posługi,
Łzami jej nieraz wilgnieją źrenice,
Gdy słucha jęków w czasie nocy długiej.
Ani jej widmo cholery nie straszy,
Trwa, chociaż sama wycieńczona ciałem,
Wszystko z miłości dla Ojczyzny naszej
Znosi odważnie i z zaparciem całem.

Gdy nasza sprawa smutny obrót wzięła,
Gdy młoda Polka wróciła w swe progi,
Chciano ją więzić za jej zacne dzieła
I zabrać chciano ten kęs ziemi drogiej.
Ale powstrzymał wstyd zaborcze dłonie,
Cofnięto karę niesłuszną i srogą;
Wciąż ogniem serce młodej Polki płonie
I idzie w życie czynnej pracy drogą,
Do każdej sprawy cnej przykłada ręki,
Życie jej czynem pełne jest po brzegi,
Każda myśl zacna budzi serca dźwięki,
Zawsze jest skora nowe wszczząć zabiegi.

Lata płynęły... Tu, na naszej ziemi
Ruch powstał chcący znieść naszą niewolę
I znów cna Polka siłami całemi
W pośród szpitala słodzi rannym dolę...

Gdy już jej skronie sprószyła siwizna,
Znów się do walki zerwała Ojczyzna....
Miałażby dzielna Polka w domu zostać?
O nie! Przenigdy! Ona znów na straży,
Troskliwą ręką, zwojami bandaży
Ranionym sama robi opatrunek.

Gdy i ta sprawa celu nie dopięła,
Zacna niewiasta wróciła do siebie,
W szpitalnej sali pełni posterunek.
Mnożą się dobre i zbożne jej dzieła,
Które wiadome tylko Bogu w niebie.
O, bądźmy dumne, że jej proch spoczywa
Tutaj, w pobliżu, w wielkopolskiej ziemi,
Bo to wzór dla nas, to Polka prawdziwa,
Co nam z za grobu świeci cnoty swemi.
O, młoda Polko, czy ty znasz jej imię?
Czy cześć obudza w tobie ta niewiasta?
Jeśli w twej piersi serce jeszcze drzymie,
To niech się ocknie i tym wzorem wzrasta. P. W.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

W Stow. Kob. Prac. „Skarga“ w Obrzycku odbyło się d. 6 stycznia zebranie miesięczne, na które przybył z Poznania sekretarz generalny, ks. Schulz.

Ks. Patron witając gościa prosił serdecznie, aby i obecny ks. sekretarz, jak dawniejszy, ks. kan. Grzęda, darzył stowarzyszenie obrzyckie zaufaniem i opieką, przybywając od czasu do czasu na zebrania.

Po zajmującym bardzo wykładzie ks. Schulza, zapewniając prelegenta o gorącem przywiązaniu do Związku, mówiła stow. Czerwinka, w imieniu swych koleżanek: „Choć nas w Obrzycku mała garstka, ale miło nam mieć tę pewność, że z nami myśli i czuje złączonych w jednym Związku, pod czujną opieką Zarządu Głównego, przeszło siedm tysięcy kobiet pracujących.“

Ks. Patron zachęcał do zjednywania coraz więcej członkiń a gdy niechętni pytać będą, co mają stowarzyszone ze swego stowarzyszenia, niech odpowiedzą „to samo co ma 7 tysięcy innych kobiet“, a liczba ta sama za siebie mówić będzie“.

Po udatnym monologu z „Gazety dla Kobiet“ „P a n i“ wygłosz. przez stow. Pajchrowską, omawiano różne sprawy stowarzyszenia; przewodnicząca oznajmując, że stow. Czerwinka urządza dla członków kurs szycia obuwia, zachęcała do licznego brania udziału.

W końcu ks. sekretarz zwrócił się do t. z. „starszych“ czyli kółkowych, przedstawiając im ważność swych urzędów i zachęcając do gorliwej pracy i pomocy zarządowi.

Zebranie to ważne było i doniosłe w życiu stowarzyszenia Kobiet Pracujących.

M. P. w zast. sekretarki.

Stowarzyszenie Panien Katol. w Rynarzewie. Walne zebranie zagaił ks. patron. Po wstępnym śpiewie przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem ks. patron dając pogląd na całoroczną pracę stowarzyszenia, zachęcał do gorliwego uczęszczania na zebrania, korzystania z nich i agitowania wśród znajomych.

Sekretarka przeczytała sprawozdanie roczne a skarbniczka przedstawiła stan kasy, który razem z kasą posagową wynosił 220,95 mk.

Następnie odbył się wybór członków Zarządu, który składa się z czterech członków i ich zastępców, oraz dwóch ławniczek.

Ks. patron stawił wniosek o założenie po wsiach, na wzór istniejących już w mieście, kółek oświatowych, celem poznania naszego piśmiennictwa, poezyi i śpiewu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i wybrano zaraz kółkowe, jako przewodniczące tych kółek, które odbierając od bibliotekarki gazetkę, starać się powinny o to, aby wszystkie stowarzyszone gazetkę dostały, a przedewszystkiem te najmniej gorliwe i pilne, żeby ją czytały. Do biblioteczki przybyło w ostatnim roku 8 nowych książek.

Najważniejszym punktem walnego zebrania był odczyt stow. Guczówny p. t. „Czy bezdomni są naszymi dłużnikami“, w którym wykazała, że przeciwnie my jesteśmy dłużnikami tych bezdomnych braci naszych, bo oni dają nam sposobność do spełnienia dobrych uczynków.

Kilka stowarzyszonych wygłosiło odpowiednie deklamacye. Zgłosiły się trzy kandydatki. Wspólny śpiew zakończył zebranie. Eufr. Ligarzewska, sekretarka.

Stow. Żeńskiej Młodzieży „Strażnica“ parafii Bożego Ciała. Sprawozdanie roczne. Stow. ma 54 członków, zarząd składa się z 7 członków — patronat tworzy ks. Rankowski i ks. Harwaczyński.

Stowarzyszenie dzieli się na 12 kółek; opiekują się niemi starsze czyli kółkowe, których zadanie odwiedzanie swych członków i czuwanie nad nimi.

Zebrania odbywają się co miesiąc; wykłady wygłaszali ks. ks. patronowie lub stowarzyszone. Na każdem zebraniu były deklamacye i śpiew. Osobno odbywały się zebrania zarządu i starszych. Do wspólnej Komunii św. przystąpiło stowarzyszenie cztery razy.

Wroku sprawozdawczym urządziło stowarzyszenie dwa obchody: Sienkiewiczowski i Kościuszkowski i zwiedziło wspólnie muzeum Mielżyńskich i wystawę Kościuszkowską.

Latem urządziło stowarzyszenie 3 wycieczki celem poznania okolic naszych.

Z własnej biblioteki korzystały stowarzyszone dość często. Sekretarka.

Polecenia godne książki.

Ks. Dr. J. K. Rozmyślania o Męce Pańskiej na wszystkie dni Wielkiego Postu. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1917. Stron 187. Z jednym obrazkiem. Cena 2,60 mk.

Rozmyślania reliijne w Wielkim Poście były i są poważane, nawet u wielu, którzy nie stoją na stanowisku katolickim, religijnym. Dla wierzących są takie rozmyślania pogłębieniem uczuć wiary i czynów religijnych.

To też polecamy gorąco rozmyślania te czytelniczkom naszym, a wierzymy, że w dzisiejszych czasach ciężkich doświadczeń i krzyżów rozmyślania Męki Pańskiej będą zbawiennym pokarmem i pokrzepieniem dusz.

Cieszyński Nikodem Ks. A oni poszli za Nim. Osoby z dziejów Męki Pańskiej. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Stron 97. Cena 2,60 mk.

Książka ta zawiera zbiór kazań pasyjnych, które uprzytomniają nam postacie otaczające Chrystusa podczas męki Jego, a więc Matkę Bolesną, św. Piotra, św. Jana, Maryę Magdalenę, Nikodema i Judasza.

Niech i one będą użytecznym pokarmem duchowym w czasie Wielkiego postu.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

†

Dnia 23-go stycznia 1918 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p. Magdalena Andrzejakówna

w 25-tym roku życia.

Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

Dnia 25-go stycznia 1918 rozstała się z tym światem po kilkotygodniowej chorobie, opatrzona św. Sakramentami

ś. p. Apolonia Depczyńska.

Zmarła należała do

Towarz. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.

Niech spoczywa w spokoju,

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.